Nr 291. Kraków, Środa 21 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pius. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzempl. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

*Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: **„Szarańcza"**, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści **Jana Świerka** (pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy".

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Zarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** i **bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza".

Honorowy odwrót.

Fabrykanci miasta Biały, urzadzający bojkot na robotników, posyłających swoje dzieci do szkoły polskiej, zatrąbili na odwrót. — W najnowszym numerze *Silesyi* cieszyńskiej znajdujemy korespondencyę z Biały-Bielska, którą, ze względu na jej wielce znamienną treść powtarzamy dosłownie:

„W dziennikach polskich galicyjskiego pochodzenia — pisze korespondent — ukazały się, jak wiadomo, w ostatnich czasach artykuły, w których zarówno na bialską radę miejską, jak na niemiecką ludność tego miasta w nienawistny napadano sposób. Wszelkiemi środkami popierane podszczuwanie przeciw Niemcom, skłoniło także wpływowe polityczne sfery we Lwowie do tego, że dały one w przejrzysty sposób posłowi Binderowi do zrozumienia, że „wobec takich objawów głębokiej nienawiści przeciw narodowości polskiej w Biały, nie może liczyć na względy kraju wobec żądań miasta Biały i że gdyby powtórzyć się miały tego rodzaju nieprzyjazne objawy, to czynniki autonomiczne i państwowe zwrócą się przeciw miastu Biały i to przy użyciu całej pełni środków represyjnych". Dr. Binder zażądał oświadczenia, że rozszerzane wieści polegają na nieprawdzie lub przesadzie. Gdyby wyborcy jego nie byli w możności, lub nie chcieli dać takiego, dla jego skutecznej działalności niezbędnego zapewnienia, widziałby się zmuszonym złożyć swój mandat poselski.

„Skutkiem tego burmistrz (miasta Biały) Lukas, wniósł na ostatniem, poufnem (!) posiedzeniu Rady miejskiej w sobotę rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono, a która opiewa:

„Rada miasta Biały wyraża swoją głęboką odrazę i słuszne oburzenie przeciw złośliwym autorom tych artykułów, jakie w ostatnich czasach pojawiły się w pewnych polskich dziennikach w tym jedynie pogardy godnym *(sic!)* celu, aby przez zawarte w nich fałsze, mające jak najbardziej nienawistny charakter, niemiecką ludność miasta Biały podać wobec kraju w podejrzenie i obrzucić oszczerstwami (!). Rada miasta Biały oświadcza, na podstawie autentycznych informacyj, że oskarżenie, jakoby w fabrykach bialskich robotnicy z tego powodu przez swoich pracodawców oddaleni zostali, że dzieci swoje posyłają do tutejszej szkoły polskiej, jest zupełną nieprawdą *(totale Unwahrheit)* i pozbawione jest wszelkiej rzeczywistości, i że natomiast nigdy w jakiejkolwiej fabryce bialskiej nie zaszedł wypadek tego rodzaju bojkotowania, a tem mniej wydalania robotników kiedykolwiek z tego tytułu.

„Rada miasta Biały oświadcza raczej, stojąc na gruncie dobrej, starej, austryackiej tradycyi, na gruncie wzajemnego poszanowania praw narodowych, że w pokojowem pożyciu z innymi swoimi współobywatelami kraju, o ile oni wywzajemniają się w równie lojalny sposób (!), widzi najpewniejsze gwarancye dla narodowego, kulturnego i ekonomicznego rozwoju naszej niemieckiej (!) gminy. Rada miasta Biały oświadcza wyraźnie, że nie jednoczy się z czynnościami i enuncyacyami, które zbaczają od powyższych zasad i przedstawiają się, jako ich przeciwieństwo.

„Za Radę miasta Biały: burmistrz Rudolf Lukas".

W tej chwili brak nam czasu i miejsca, aby na wywody *Silezyi* i bialskiej Rady miejskiej wyczerpująco odpowiedzieć. Zastrzegamy sobie jeszcze głos w tej sprawie na później. Na razie przypominamy tylko *Silezyi*, że właśnie ona puściła w świat pierwszą wiadomość o bojkocie fabrykantów Bielska i Biały, i że ona do tego bojkotu w widoczny sposób zachęcała. Prasa polska działała więc tutaj odpornie, a nie zaczepnie. Dla poinformowania zaś czytelników naszych dodajemy, że cała perfidya uchwały bialskiej Rady miejskiej zdaje się na tem polegać, iż zrzuca ona ze siebie wszelką odpowiedzialność za to, co robią fabrykanci w „siostrzanem mieście" Bielsku, pokrywając dyskretnem milczeniem fakt, że stamtąd, jako z dogodniejszego miejsca, położonego już na terenie śląskim, idzie agitacya przeciw polskim robotnikom.

Niemcy bialscy pragną więc „w honorowy sposób" wycofać się furtką, którą otworzył im poseł Binder, ale czynią to w sposób bardzo niezgrabny, a śmieszny dlatego, że sofistycznem kłamstwem pokrywa odwrót z raz zajętego stanowiska.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Wobec smutnych okoliczności, towarzyszących przygotowaniom do odsłonięcia pomnika Mickiewicza, wobec niesłychanych zakazów ze strony władz rosyjskich, pierzchają ostatnie złudzenia ugodowo-pojednawcze. Nawet te dzienniki, które wytrwale prowadziły kampanię ugodową, jak *Kuryer Poznański*, wyznają już nie półsłówkami, lecz z całą stanowczością, że kampania ta już skończona i że zrobiła ona stanowcze fiasko. Korespondent *Kuryera Poznańskiego* pisze z Warszawy:

W nie bardzo różowem usposobieniu oczekujemy uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Nie przypuszczamy wprawdzie, aby jakiekolwiek przykre zajście, jakikolwiek wybuch w tym przypadku niczem nieuzasadnionego szowinizmu zamącił uroczystość. w każdym jednak razie odczuwać będziemy pewną ulgę, gdy już ucichnie cały ten obchód i spadnie płótno, okrywające postać wielkiego mistrza.

Bądź co bądź przed mniej więcej dwoma laty, gdy zaczęto zbierać składki na pomnik, nie spodziewaliśmy się, że w tak niewesołym nastroju oczekiwać będziemy jego odsłonięcia. Wówczas wszystko zdawało się zapowiadać lepszą przyszłość, i dość powszechne panowało mniemanie, że z nowym monarchą nastaną też może pomyślniejsze dla ludności Królestwa Polskiego rządy. Przyznać należy, że zgodnie z temperamentem naszym narodowym, zgrzeszyliśmy nadmiernym optymizmem, spodziewaliśmy się rzeczy nadzwyczajnych, ustępstw i ulg obszernych. Tem smutniejsze było rozczarowanie.

Słowo Polskie dowiaduje się z Warszawy, jak zapewnia z najlepszego źródła, że zakaz mowy Sienkiewicza wyszedł nie od władz warszawskich, lecz od petersburskich. Program odsłonięcia, przesłany przez ks. Imeretyńskiego do Petersburga, został odrzucony. Zezwolono tylko na mszę żałobną, a przy pomniku na mowę ks. Radziwiłła. Mowy Sienkiewicza zabroniono, pomimo że przeszła ona przez cenzurę warszawską.

Ks. Imeretyński raz jeszcze zwrócił się z telegraficzną prośbą do cara o zatwierdzenie pierwotnego programu i mowy Sienkiewicza. Jeżeli odpowiedź będzie odmowną, książę w przeddzień odsłonięcia ma odjechać do Petersburga, a podobno już teraz całą tę sprawę zdaje na ks. Obolenskiego, ten zaś — na policmajstra.

Korespondent *Słowa Polskiego* bierze to za złe ks. Imeretyńskiemu, gdyż nieobecność jego zostawi swobodne pole działania klice Apuchtinowskiej o której wiadomo, iż dąży do podrażnienia ludności i sprowokowania awantury.

Najusilniejsze starania patryotów skierowane są obecnie ku temu, aby nie dopuścić do zakłócenia powagi uroczystości. Rozchodzi się już w Warszawie hasło zupełnego uchylenia się publiczności od udziału w uroczystości.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że podobno Sienkiewicz, który jest członkiem petersburskiej Akademii Nauk odniósł się w sprawie swej mowy do w. ks. Konstantego, jako prezesa tej uczonej instytucyi. *Czas* donosi, iż, według najświeższej informacyi, otrzymanej z Warszawy, Henryk Sienkiewicz będzie przemawiał przy odsłonięciu pomnika.

Równocześnie donoszą z Petersburga, że dwa petersburskie Towarzystwa literackie, mianowicie Kasa literacka i Związek pisarzy rosyjskich wspólnemi siłami urządzają w d. 29 grudnia w sali Towarzystwa kredytowego uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza. Na program składają się odczyty o dziełach Mickiewicza, deklamacya utworów wieszcza, oraz popisy muzykalno-wokalne. W części literackiej biorą udział znani publicyści i uczeni: Korolenko, Krestowska, Boborykin, Michajłowska, Karabczewski, Gerard, Zagulajew, prof. Weinberg i inni. Zaproszono również do współudziału prof. Spasowicza, który będzie miał odczyt.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Cieszyn, 18 grudnia.

(Teatr polski. — Ujadanie „Silesii". — W sprawie Walnego zgromadzenia Macierzy. — Polska szkoła ludowa.)

Minęło już z górą dwa tygodnie, gdy do nas zawitała polska trupa teatralna pod dyrekcyą p. Adama Müllera. Po niemałych korowodach uzyskano pozwolenie dawania publicznych przedstawień w sali Czytelni ludowej. Szczupłość sali i sceny nie zraziły dyrektora, który na największe swoje uznanie może powiedzieć, że przełamawszy pierwsze lody, zgromadza na swych przedstawieniach coraz liczniejszą publiczność. Grano dotychczas 8 sztuk, a między niemi: „Kilińskiego", „Przekupkę warszawską", „Ofiary r. 1863" i „Kraj", na dzisiaj zapowiedziano „Kościuszkę pod Racławicami". Już sam ten poczet tytułów wystarczy, aby upewnić każdego, jak wielce pożytecznym jest teatr polski w Cieszynie dla przeważnej liczby polskich mieszkańców miasta, którzy zamiast głupich i tłustych fars niemieckich, albo śpiewu trzeciorzędnych szansonistek w knajpach, mogą posłuchać gry, krzepiącej umysł i serce. Młode pokolenie zbiera się dość licznie, co uchroni je bogdaj w części od szynkarnianego wpływu kultury niemieckiej, która, jak wiadomo, zabójczo oddziaływa na rozwój moralny naszej młodzieży. Gra artystów, w ogólności bardzo dobra, to nowa znowu pobudka, dla której jeszcze raz wyrażamy wdzięczność p. Müllerowi za odwiedziny naszego miasta. Przykro nam, że z końcem br. rozstać się z nim musimy, gdyż koncesya, udzielona przez rząd opawski, trwa tylko do końca grudnia.

Oszczerczej *Silesii* stoi oczywiście teatr polski kością w gardle. Rzuca się też na niego w zwyczajny sobie, a pełen ślepego gniewu, sposób. Razi ją odgrywanie sztuk patryotycznych, przypominanie r. 1863, przedstawienie żywego obrazu Polski w kajdanach, tendencye sztuki „Kraj", liczna obecność młodzieży itd. itd. Boleje, że Niemcom nie wolno wołać: *Heil*, ani też śpiewać: *Wacht am Rhein*, a Polakom pozwala się odgrywać sztuki, niezgodne z austryackim patryotyzmem. W polemikę z temi bredniami nie warto się wdawać Jednakże jeżeli nas nic nie obchodzi marny teatr niemiecki, grający w Cieszynie, ani sztuki na nim przedstawiane, jeżeli nic nas nie obchodzą rozmaite prusofilskie *Vereiny*, ani też wywieszanie barw pruskich na ratuszu miasta *(sic!)*, to ta impertynencya germańska, wściubiająca palce między drzwi, musi się wydać bezczelną.

Sprawa szkoły polskiej ludowej utonęła na nowo w śląskim rządzie i w cieszyńskiem starostwie. Co Niemców obchodzi 170 zgłoszonych dzieci, które polskiej szkoły potrzebują. Dziwną doprawdy mamy, my Polacy, cierpliwość wobec urągających wszelkim prawidłom rozumu i sprawiedliwości uroszczeń niemieckich. Owocem tego jest, że miasto Cieszyn jeszcze w 1850 r. czysto niemal polskie, a dziś w przeważnej liczbie ma polskich mieszkańców, nie ma ani jednej polskiej szkoły rządowej, ani jednego członka w Radzie gminnej. Prosimy o pomoc w obronie, o urabianie opinii, któraby naszych przedstawicieli w parlamencie do czynów zmusiła.

O drobnostki.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Wiedeń, 18 grudnia.

(St.) Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie Rady państwa przed świętami, i zakończy się zarazem jesienna kampania parlamentarna. Posłowie poszczególnych stronnictw już przed powrotem do swoich okręgów wyborczych, przygotowują odpowiedź na nieochybne pytania wyborców: „coście zrobili?", „co dalej?".

Preludya odpowiedzi na te pytania można już było czytać w organach frakcyjnych, albo też usłyszeć na zgromadzeniach. Dla powrotu członków Koła polskiego, w prasie polskiej również rozpoczęto pewnego rodzaju „akcyę przygotowawczą", z której Koło polskie zapewne tylko niezbyt będzie zadowolone. Z jednej strony krytyka czynności Koła jest zbyt subjektywną i drobnostkową, z drugiej zaś obrona napuszysta i przesadna. Koło polskie, a raczej jego polityka w jednym i drugim wypadku, źle wychodzi, bo w fałszywem przedstawiona jest świetle. Ze stanowiska Koła polskiego, rzec oceniając, wolimy, jeśli już wybierać musimy, wspomniany sposób krytyki, jak obrony. Bo przed politycznie dojrzałem i wykształconem forum, łatwiej i przyjemniej obronić się przed małoduszną krytyką, niż udźwignąć na barkach brzemię niezgrabnej, niedźwiedziej „obrony". Jest to dziwne, a zarazem fatalne, że publicystyczna dyskusya o polityce Koła każdym razem z początku puszcza się na szeroki ocean „najwyższej dyplomacyi", aby już po krótkim tułactwie bez steru ugrzęznąć na ławie piaskowej jakiegoś frazesu. Zwróciliśmy na to uwagę na wiosnę, z okazyi sporu pomiędzy dwoma pismami, który rozpoczął się również o polityce Koła, a skończył się na dość jałowej sprzeczce o to, czy zachować „dyetę polityczną" czy też upominać się o pryncypalne miejsce przy suto zastawionym stole rządowym. Dziś mamy znowu to samo zjawisko. Że są pewne czynniki w kraju, które nietylko mają prawo, lecz nawet obowiązek krytykowania czynności i polityki Koła polskiego, to przyznają nawet ci obrońcy Koła, którzy w ferworze rozum tracą, gdy pomyślą, że w końcu i chwalenie Koła jest niczem innem, jak tylko krytyką (dodatnią wprawdzie) jego czynności. Pod tym względem dwóch zdań być nie może. Chodziłoby więc o rodzaj krytyki, o to, czy polityka Koła polskiego na naganę, czy na pochwałę zasługuje.

O to, czy politykę Koła w czambuł potępić należy za to, że jakiegoś szczegółowego choćby dla kraju bardzo ważnego postulatu nie przeprowadziło — o to wolno się jeszcze spierać. Zdaniem naszem opozycya w kraju, a raczej prasa opozycyjna popełnia błąd taktyczny, jeżeli akcyę swoją, dla bądź co bądź poważnych i pozytywnych celów, rozpoczętą w ten sposób, rozdrabnia, a tem samem osłabia.

Wyobraźmy sobie bowiem, że prasa opozycyjna przez pół roku wali taranem w Koło za to, że uregulowania jakiejś rzeczki lub wybudowania jakiegoś mostu u rządu przeprowadzić nie zdołało. Wytrawny polityk i inteligentny wyborca, w takim razie ruszy ramionami i zniecierpliwiony powie co zresztą sam nie raz słyszałem „żeby ten most, lub ta regulacya naszą największą i jedyną troskę stanowiły — tego nie powiem, i nie rozumiem, że się o to aż tak rozbijają; kraj ma inne znacznie ważniejsze troski" i następuje cały szereg żalów i żądań.

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

13 (Ciąg dalszy.)

A na nieme pytanie współpracownika, mówił dalej tonem dobrodusznym:

— Zwycięstwo w walce zależy nietylko od bitności żołnierza, ale często pomaga znajomość sił i środków przeciwnika. Tego uczy strategia wojenna. Gdyby Sobolski złożył mi wizytę, podtrzymywałbym znajomość usilnie. Coś się usłyszy, coś zobaczy, kogoś się pozna ze swoich.... O, to bardzo potrzebna znajomość. Jeżeli pan chcesz zająć wybitne stanowisko w dziennikarstwie naszem, to trzeba być jak na wojnie nietylko mężnym, ale oględnym i chytrym....

— Na wojnie, może pan redaktor ma słuszność, ale w czasie pokoju nie uważałbym tego za właściwe — odpowiedział współpracownik, krępując się w doborze słów.

— Ha, ha, ha! — śmiał się redaktor. — To my żyjemy w pokoju? — Ha, ha, ha! — przecież to wojna, na śmierć i życie!

— Ach, z taką garścią Ślązaków! — odparł z lekceważeniem.

— Gdyby to była walka tylko ze Ślązakami — mówił redaktor poważnie, — to moglibyśmy spać spokojnie; utonęliby wśród nas, jak Wendowie na zachodzie. Jednak poza nimi leży lawina wielka, na razie bezwładna i spokojna, lecz jeśli jaki nasz wróg poruszy tą lawiną, a ona znajdzie grunt oślizgły, podatny, pochyłony, runie na nas i zniszczy odwieczną cywilizacyę. Ten grunt niebezpieczny, to Śląsk i Poznańskie; tylko tu możemy i musimy zbudować tamę.... A teraz rozumie pan doniosłość walki i nasz obowiązek?

Pan Krempa, który znał z dzienników ten pogląd, i te frazesy, słuchał dość obojętnie przemowy redaktora i w odpowiedzi rzekł:

— Inne mam nadzieje, inne zapatrywania na naszą przyszłość.

— Jakie? — spytał spokojnie pan Sternweg, obcinając starannie początek cygara i chowając obrzynek do osobnego pudełka.

— Ludzkość dąży przez cywilizacyę do harmonii interesów i braterstwa idei, a gdy raz dojdzie do równowagi, zapanuje spokój i szczęście. Jako dziennikarz, powinienem działać w tym kierunku — kończył trochę zaniepokojony uśmiechem ironicznym redaktora.

— Ideały młodzieńcze! — zawołał ten z miną lekceważącą. — Marzenia!... Na świecie trzeba wszystko zdobyć, od chleba do powietrza i miejsca na ziemi; tylko silni mogą się utrzymać i mieć prawo do życia, więc my musimy być silni; mniejsza o środki i drogi, byle mieć siłę. Zastanowiwszy się, przyzna mi pan słuszność.... Ale zbyt daleko odeszliśmy od naszego przedmiotu: mówiliśmy o Sobolskim.

— Jeśli pan redaktor uważa za stosowne, abym był u niego, będę — odpowiedział pan Krempa obojętnie.

— Nawet wypada — namawiał redaktor z dobrodusznym uśmiechem. — On pierwszy złożył wizytę, niechże wie, że my w *Ostmark* jesteśmy ze świata form i grzeczności.

— W tych dniach będę u niego — powtórzył jeszcze raz.

— Z tej wizyty może pan nawet skorzystać: — zachęcał redaktor, śmiejąc się głośno — zaoszczędzi pan sobie trzydzieści marek, gdyż on ma na pewno potrzebne książki do nauki języka polskiego.

Po wyjściu pana Krempy rozważył redaktor jeszcze raz całą rozmowę, wstał, zatarł ręce, zadowolony z siebie i swej przebiegłości.

Wkrótce bowiem zyska rubrykę poczytną i rozgłośną, która opłaci koszt wyłożony; poinformował czytelnika o celach i dążnościach, urósłszy w jego oczach na bohatera i zbawcę ojczyzny; a wreszcie rzucił zręcznie wędkę na Sobolskiego i Ślązaków i rękoma Krempy wyciągnie kasztany pieczone dla *Ostmark*.

— Trzeba tylko mieć głowę na karku, a wszystko się uda — mruknął pełen dumy i zaufania.

Pan Krempa szedł szybko do domu, ciesząc się, jak uczeń, swobodą popołudniowych godzin w dni czerwcowe, gorące, często upalne. Przy obiedzie, gdy, rozweselony, żartował z synem, spytała żona, patrząc na niego badawczo:

— Cóżeś taki wesoły?

— Chciałem ci powiedzieć dopiero po obiedzie dobrą nowinę, ale pewno wyjdę wkrótce, więc posłuchaj teraz i ciesz się razem ze mną

— Cóż takiego? — mówiła, lekko zaniepokojona.

— Wyobraź sobie, że od dziś mam wszystkie popołudnia wolne od pracy biurowej.

— Wolne? — i, patrząc poważnie, dodała: — A cóż z pensyą? Czy będziesz brał także połowę?

— O, nie! — zawołał z uśmiechem. — Będę pobierał całą pensyę, a nawet zyskuję na tych wakacyach.

W odpowiedzi na pytający wzrok żony, mówił dalej:

— W *Ostmark* potrzebny jest współpracownik, umiejący dobrze po polsku, i redaktor zaproponował mi wyuczenie się języka polskiego, zwalniając z godzin popołudniowych.

— Czyż potrafisz? — spytała z wahaniem w głosie. — Gdybyś zawiódł redaktora, mogłoby to mieć złe następstwa... Zdaje mi się, że zobowiązałeś się trochę lekkomyślnie.

— Nie obawiaj się! — odparł z lekkiem rozdrażnieniem, spodziewał się bowiem radości żony, a spotkał się z krytyką i niedowierzaniem. — Polski język, o ile wiem, jest bardzo pokrewny z narzeczem śląskiem.

— To i cóż z tego? — rzuciła żona, przed której oczyma, jak zresztą u każdej prawie kobiety, drobne przeszkody i obawy urastały do gór, zasłaniających szerszy pogląd.

— Po śląsku — mówił z powagą — wprawdzie zapomniałem, ale łatwo sobie przypomnę... Liczyłem zresztą na twą pomoc...

— Na moją? — zawołała zdziwiona. — Ależ ja zaledwie tyle umiem, aby rozmówić się na targu z przekupniami i zrozumieć modlitwę, pieśń — i to śląską, a nie polską.

— Więc nauczę się sam — rzekł ostro.

Żona spojrzała na niego, a zarumieniona twarz świadczyła o jej rozdrażnieniu, przemogła się jednak i po chwili, skończywszy potrawę, mówiła:

— Mój Heniu, ja przecież nic nie odmawiam i o ile potrafię, będę ci pomagała... A teraz opowiedz mi swój plan.

— Bardzo prosty — odpowiedział na razie wzburzonym, następnie spokojnym głosem. — Redaktor dał mi trzydzieści marek na książki polskie; nie kupię ich, lecz pożyczę u Sobolskiego. W ten sposób zaoszczędzę dla siebie te pieniądze. Mam miesiąc czasu do nauki, a przy dobrej woli wyuczę się; zwłaszcza te popołudnia ucieszyły mnie; będziemy robili wycieczki i choć na chwilę porzucimy to zatęchłe miasto.

— Ach, jak to będzie dobrze! — zawołała żona wesoło. — Za jakie dwa tygodnie spodziewam się Herminii; zaprosimy doktora Dauma i pojedziemy do Miechowic, do Łagiewnik.

— Odpisała ci siostra? — zapytał.

— Tak jest i tylko czeka na szwaczkę, by do nas przyjechać. Bardzo się cieszę z przyjazdu Herminii.

— I zawsze myślisz, że uda ci się wyswatać ją za Dauma?

— Dlaczegoż nie? Ona ładna, młoda, skończyła pensyonat w Wrocławiu, a on kawaler, samotny, nudzi się; zobaczysz sam, jaka z nich będzie dobrana para.

— Hm... Wątpię, czy zechce Daum ożenić się bez posagu, a ty pilnuj Herminii, bo Daum lubi bawić się w Don Juana.

— Już ty mnie nie ucz; wiem sama, co powiedzieć Herminii.

Po skończonym obiedzie rzekł mąż:

— Szkoda mi czasu, pójdę chyba dziś do Sobolskiego.

— Gdyby nie owe trzydzieści marek, które bardzo się nam przydadzą, odradzałabym ci tę wizytę...

— Ależ wypada mi być u niego — bronił się mąż.

— Nie idzie o wizytę, ale uważam za niewłaściwe to pożyczanie książek...

— Gdyby mnie kto prosił, pożyczyłbym połowę swych książek — mówił, zabierając się do odejścia.

— Tu nie idzie o wypożyczenie książek, ale o cel...

Wychodząc, mruknął gniewny:

— Zbyteczna drażliwość sumienia!

Pragnąc jak najprędzej załatwić się z wizytą u pana Sobolskiego, pan Krempa wsiadł do dorożki i dał adres *Pochodni*. Przed jednopiętrową kamienicą przy ulicy Kościelnej zatrzymała się dorożka, a woźnica, zwracając się do gościa, rzekł po śląsku:

— Zas tu jest *Pochodnia*. (C. d. n.)

Szerokim masom wyborców natomiast bardzo łatwo można wykazać, że w sprawie uzyskania budowy mostu deputacya, złożona z posłów X. Y, Z (można ją nawet w razie potrzeby z samych ekscelencyj złożyć), była dnia tego i tego u prezydenta ministrów; ten przyjął deputacyę nader uprzejmie i odesłał do ministra, do którego sprawa ta należy, i że deputacya była nawet u referenta tej sprawy w ministerstwie. Ten znowu uprzejmość swoją posunął do tego stopnia, że pozwolił im wglądnąć w akta, gdzie jak byk stało, iż na ten rok wydatku tego *beim besten Willen* do budżetu wstawić nie można. To jeden sposób — mniej pewny. Drugi jest ten, że możni działacze udają się do prezydenta ministrów, każdy z członków deputacyi pokazuje „ostry“ artykuł w jednem z pism opozycyjnych, domagający się tego — dajmy na to — mostu i mówią: Ekscelencyo! jeśli nie chcesz, żeby powiat N. w przeciągu dwóch miesięcy od pisarza gminnego aż do starosty i proboszcza stał się na wskróś... (tu następuje nazwa jakiegoś opozycyjnego stronnictwa w kraju), to musisz kwotę na ten most wstawić w tegoroczny budżet. *Gesagt, gethan* — most jest, a cała powaga i praca agitacyjna stronnictwa dlatego tylko, że ją na takiej błahostce oparto, wpada w wodę. Ten sposób krytyki polityki Koła polskiego, już z przyczyn wspomnianych, bezwątpienia ma swoje wielkie wady. Lecz Kołu polskiemu łatwiej będzie obronić się przed zarzutami tej krytyki, aniżeli wytłómaczyć przez bezmyślny, zwyrodniały serwilizm, podyktowany frazesem, że ono zajmuje „zaszczytne miejsce podpory państwa!“

„Podpora państwa?“ Cóż to za dziwolag, co to znaczy? zapyta każdy, kto ma trochę obywatelskiego poczucia i komu na tem zależy, żeby Koła polskiego takiemi epitetami w kraju i w oczach całego cywilizowanego świata politycznego, wprost nie kompromitowano.

„Podpora państwa!“ Jakże sobie obrońcy Koła taką rzecz wyobrażają? Może w ten sposób, że państwo, to wielka, mosiężna kula, jak globus, a Koło polskie, to piedestał, który wyłącznie na to stworzono, żeby tę kulę dźwigał. Czy może inaczej? Podporą państwa zawsze i wszędzie jest jego siła militarna i ekonomiczna. Spotęgowanie tych sił jest celem państwa. Państwo, opierające się na stronnictwach, z góry jest zachwiane. Celem zaś stronnictwa politycznego i jego dążeniem nie może być znowu „podpieranie“ państwa, tylko uzyskanie władzy, lub co najmniej wpływu na władzę. Z tego punktu widzenia, krytyka powinna się zastanawiać nad polityką i czynnościami Koła polskiego w ostatniej sesyi i w ostatnich dwóch latach. Jeżeli tak pytanie postawimy, jeżeli zapytamy: czy Koło polskie w ostatnich latach na władzy (przez co ogólnie rozumieć należy udział w władzy wykonawczej) zyskało lub straciło, następnie czy w tym samym czasie wpływ Koła polskiego na władzę się zmniejszył lub zwiększył (przez co — w znaczeniu szerszem — rozumieć należy stanowisko Koła polskiego w parlamencie i skutkiem tego pośredni jego wpływ na gabinet), wtedy „obrona“ nie będzie mogła tak... śmiało szafować superlatywami. Dla Koła polskiego zaś — jako reprezentacyi kraju — rozstrzygnięcie tego pytania byłoby cennym drogowskazem w najbliższej sesyi parlamentarnej...

Nie sprzeczajmy się zatem — o drobnostki!...

Z Koła polskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 19 grudnia

(Rozprawy nad sytuacyą polityczną).

Dziś o godzinie 4 po południu w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad sytuacyą polityczną i potrzebami kraju. Jako pierwszy zabrał głos dr Koliszer, który zaznaczył, że stosunki dla produkcyi rolniczej w kraju naszym są nadzwyczaj utrudnione. Produkcya ta jest tak małą, że zaledwie wystarcza na pokrycie potrzeb krajowych, stąd i wywóz u nas mniejszy. Mowca obszernie rozbiera następnie potrzeby kraju, wykazuje różnice, jakie zachodzą pomiędzy wymaganiami Galicyi a innych krajów koronnych. Przechodząc do spraw przemysłowych mniema, że rozwój przemysłu u nas w znacznej mierze zależy od taniości węgla, a więc od taryfy. W tym kierunku musiało Koło działać przy obradach nad ugodą węgierską w komisyi. Jest nadzieja, że kwestya ta poczęści pomyślnie będzie załatwioną, potrzeba jednak dalszych i jak najenergiczniejszych kroków ze strony Koła. Co do rękodzieł, jest mowca zdania, że musimy się starać o podwyższenie udziału naszego przy dostawach publicznych. Domaga się mowca dalej obniżenia cen soli i uważa tę kwestyę za jednę z najważniejszych w tej chwili. Przeciw takiej ustawie obstrukcyi nie będzie. Mowca jest przekonania, że rząd o tem nie myśli, i dlatego byłoby niepospolitą zasługą Koła, gdyby rząd do tego zmusiło. Wystąpmy silnie przeciwko kartelom, jako niesprawiedliwym i zagrażającym naszemu przemysłowi; oświadcza się za rozszerzeniem autonomii krajowej; nie da się to jednak pomyśleć bez wzmocnienia finansowej siły kraju. Możność do tego dałoby uregulowanie podatków spożywczych.

Rychlik przedstawiał żądania miast: wynagradzania za poruczony zakres działania, zakładania szkół średnich i przemysłowyah, męskiego seminaryum nauczycielskiego w Biały, żeńskiego w Krakowie, szkoły przemysłowej dla Rzeszowa, otwarcia nowych sądów itd.

Gizowski rozpoczyna polemikę z lewem skrzydłem Koła polskiego.

Dawid Abrahamowicz broni „konserwatystów postępowych“, do których siebie zalicza i przestrzega przed dogadzaniem opozycyi w kraju. Mowca potępia politykę Romanowicza, zarzucając mu, że wraz z Daszyńskim (!) i Stapińskim uderza na Koło polskie.

Potoczek przedstawia potrzeby ludu wiejskiego.

Minister Jędrzejowicz daje kilka pouczych wyjaśnień.

Milewski aprobuje całą politykę i działalność Koła polskiego. Opozycya wytyka tylko, czego Koło nie zrobiło, a nie chce wiedzieć o tem, co dla kraju zdobyło. Kończy hołdem dla prezydyum Koła i aforyzmem: „Jak się mogło, tak się służyło sprawie polskiej“.

Przeciw hołdowniczym wywodom Milewskiego wystąpił ks. Paweł Sapieha, twierdząc, że wywarły one na młodszych posłów najfatalniejsze wrażenie. Tutaj trzebaby należeć do stowarzyszenia wzajemnej adoracyi.

Czecz wystąpił przeciw krytyce dziennikarskiej, zarzucając jej, że robi przy tem tylko swój *business*. Przyszłość przyniesie zwycięstwo konserwatystów.

Lewicki w długim wywodzie świetnie zbijał paradoksy Milewskiego i Czecza i zaprzeczył twierdzeniom wczorajszym Jaworskiego. Zakończył wnioskiem, aby wszystkie, tutaj na piśmie zgłoszone wnioski, odesłano do komisyi parlamentarnej.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Brama Floryańska.

Od północnej strony Krakowa stoi od wieków na straży wieża Floryańska. Wspominana już w aktach XIV. wieku, zbudowaną była zapewne albo w samym początku tegoż wieku, albo w XIII., być może, że nawet przed r. 1259, w którym nakreślono dzisiejszy plan Krakowa, gdyż stoi ona nieco bokiem od ulicy Floryańskiej, zapewnie więc posady jej powstały przed uregulowaniem dzisiejszej ulicy Floryańskiej. Zbudowana na kwadratowej podstawie z dzikiego, polnego kamienia do wysokości dwóch piątr, podniesiona jeszcze cegłą o jakie jedno piętro, prawdopodobnie po wojnie szwedzkiej (1657), dźwigała pierwotnie dach spadzisty dachówkowy taki, jak dziś na narożniku odwachu pod ratuszem. Przez dół wieży prowadzi sień ostrołukowa, którą zamykano dębową zapora, spuszczaną na łańcuchach w fugach kamiennych, widocznych dotąd od strony Kleparza. Za bramą prowadził most zwodzony przez Rudawę na Kleparz. W r. 1498 wybudowano Rondel, połączony korytarzem z tą sienią, tak, że chcąc się dostać do mostu, przebywało się najprzód most do Rondla od strony szkoły Sztuk Pięknych, potem przez Rondel i korytarz (szyję) do dzisiejszej sieni w wieży Floryańskiej.

Tą bramą wprowadzał do Krakowa Kazimierz Wielki cesarza Karola IV., królów: duńskiego i cypryjskiego na gody weselne swej wnuczki; tą bramą wjeżdżali nowo obrani królowie, tędy wprowadzano zwłoki królów na wieczny spoczynek, tędy szli bohaterowie racławiccy i tędy weszły w r. 1809 oswabadzające wojska polskie ks. Poniatowskiego. To niemy świadek kilkasetletniej przeszłości, złej i dobrej, Krakowa, widoczny na każdym rysunku dawnym i nowym, znany od dziecińswa każdemu, figurujący na korespondentkach, adresach, albumach, tak charakterystyczny i oryginalny — i takim powinien zawsze pozostać, jako dawna pamiatka.

W ostatnim czasie pojawił się projekt powiększenia otworu bramy, w celu przepuszczenia tramwaju elektrycznego. Nie przeczymy konieczności rozwoju środków komunikacyjnych i praktycznego pogodzenia wymagań teraźniejszości z szacunkiem dla przeszłości, — nie widzimy jednak żadnego koniecznego powodu do zmieniania bramy Floryańskiej.

Rozchodzi się podobno tylko o 16 centymetrów podwyższenia. To da się uzyskać w inny sposób, a mianowicie przez obniżenie bruku, który dziś jest o 1·5 metra wyższy nad pierwotny próg bramy, zwłaszcza, że dla przeprowadzenia wodociągu i tak bruk ruszanym będzie. Gdyby to nawet było niemożliwe, to tramwaj można puścić ku kolei ulicą Sławkowską, a mimo trudności skrętu, należy także pomyśleć o konieczności przeprowadzenia tramwaju ulicą Szpitalną do teatru. Ostatecznie możliwem jest także przepuszczenie tramwaju otworem w murze, koło bramy Floryańskiej wybić się mającym od strony ks. Pijarów. Do techników należy obmyśleć usunięcie trudności, ale jeżeli się pomyśli, że te poczerniałe, nadszczerbione kamienie bramy obecnej, patrzyły na Sobieskiego, powracającego z pod Wiednia, na Kościnszkę, Poniatowskiego i Dąbrowskiego, że one odbijały echem po raz pierwszy w Krakowie słyszaną pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!“, to każdy Polak musi uznać, że te świadki takich chwil podniosłych powinny zostać autentyczne, tesame, nienaruszone, żebyśmy mogli powiedzieć: „te kamienie patrzyły na naszą przeszłość“, a nie: „tu niegdyś były inne kamienie, nieco niżej, te, co patrzyły na naszych bohaterów, a teraz są nowe, tylko nieco wyższe, ale podobne...“, bo takie fałszowane starożytności nie będą zresztą ani arcydziełem, ani pamiątką; popsują tylko wrażenie reszty autentycznej pamiątki.

Kursują po mieście arkusze do podpisywania petycyi do Rady miejskiej, aby bramę Floryańską pozostawić nienaruszoną. Sądzimy, że nie znajdzie się w Krakowie taka Rada, któraby naruszyła ten pomnik przeszłości, ale ze względu, że zamiast z góry obmyśleć ominięcie przeszkód tramwajowych, śmiano projektować Radzie naruszenie bramy Floryańskiej, uważaliśmy za stosowne dać wyraz ogólnej opinii, która jaknajsilniej potępia myśl uszkodzenia powyższej pamiątki.

KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się w czwartek 22 b. m. Na czele porządku dziennego dalszy ciąg dyskusyi nad projektem ustawy o przymusowem zaprowadzeniu wodociągów i o opłatach za wodę.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: dziekanem dekanatu II obwodu miasta Krakowa: ks. kanonik Antoni Wróbel, szambelan papieski, kanonik kapituły katedralnej; wicedziekanem dekanatu niepołomickiego ks. Michał Kolor, proboszcz w Gdowie; notaryuszem dekanatu nowogórskiego ks. Józef Skoczyński, proboszcz w Kościelcu; notaryuszem dekanatu bialskiego ks. Jan Markuzel, proboszcz w Lipniku; notaryuszem dekanatu suskiego ks. Franciszek Sikora, proboszcz w Krzeszowie; wicedziekanem dek. myślenickiego ks. Jan Fiedor, proboszcz w Droginі, notaryuszem tegoż dekanatu ks. Stanisław Hałatek, proboszcz w Lubniu; ks. dr. Julian Bukowski, prepozyt kollegiaty św. Anny, mianowany komisarzem biskupim Zgromadzenia PP. Duchaczek w Krakowie.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Lubniu otrzymał ks. Stanisław Hałatek, dotychczasowy proboszcz w Trzebuni. Ks. Stanisław Hałatek zamianowany członkiem duchownym Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach, w miejsce ks. Solaka, obecnie proboszcza w Andrychowie.

Przeniesieni: ks. dr. Paweł Rawski, z posady spowiednika dawnej fundacyi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie do Andrychowa; ks. Adam Oczkowski z Andrychowa do Wadowic; ks. Szymon Krupiński z Wadowic na spowiednika dawnej fundacyi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie; ks. Ludwik Pogłudek z Poręby Żegoty do Podgorza; ks. Jakób Rajski z Bolechowic do Poręby Żegoty; ks. Antoni Piekarczyk z Wilamowic do Bolechowic; ks. Aleksander Stanek z Podgórza na administratora w Rychwałdzie; ks. Kazimierz Paleczek z Rychwałdu do Zawoi; ks. Adam Rąpała z Zawoi do Lanckorony; ks. Karol Wetscherek z Lanckorony do Rudawy; ks. Józef Szwed z Rudawy do Szaflar; ks. Antoni Wyrobek ze Szaflar do Rychwałdu; ks. Józef Kmiecik, wikary w Jordanowie, mianowany administratorem in spiritualibus w Tarnawie ad Łapanów; ks. Michał Czerwiński z Łętowni do Jordanowa; ks. Antoni Rajski z Trzebuni do Łętowni — posada wikaryusza w Trzebuni dla braku kapłanów obecnie nie obsadzona.

Konkurs na probostwo w Rychwałdzie rozpisany do 20 stycznia 1899, konkurs na probostwo w Trzebuni rozpisany do końca stycznia 1899 roku. Ks. Ludwik Choróbski, dotychczasowy administrator w Lubniu, mianowany administratorem w Trzebuni.

„Koło mieszczańskie“ w Krakowie urządza w swych lokalach szereg zabaw w karnawale. Pierwsza odbędzie się dnia 31 grudnia na zakończenie starego roku. Komitet urządza wspaniałe niespodzianki dla pań. Zaproszenia rozesłane; ktoby jednak zaproszenia nie otrzymał, a życzył sobie wziąć udział w zabawie, może się zgłosić do kancelaryi „Koła“, rynek gł. 17, II p., zacząwszy od d. 27 b. m. między godz. 6—8 wieczorem.

Z komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego. Zgodnie z tem, cośmy podali dnia 17 b. m., w ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie komitetu w lokalu Czytelni akademickiej pod przewodnictwem prezesa „Zjednoczenia“ p. Kunickiego i przy udziale 27 członków komitetu. Na posiedzeniu tem uchwalono zaprosić jeszcze do komitetu pp.: prof. E. Bandrowskiego, Siedleckiego, prof. O. Bujwida, M. Szukiewicza, prof. Baudouin de Courtenay, L. Rydla, dra Artura Górskiego, St. Wyspiańskiego, Beaupré, Wł. Tetmajera, J. Mehoffera i Stanisławskiego.

Następnie ograniczono udział delegatów Towarzystw młodzieży w komitecie do 25 osób i celem skompletowania tej liczby zaproszono do komitetu: dwóch delegatów Kółka rolników i po jednym delegacie z Kółka przyrodników, z Kółka Slawistów, z Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa i ze Stowarzyszenia chrześcijańskiej młodzieży handlowej.

Następne posiedzenie ma się odbyć dnia 5 stycznia 1899 r.

Sprawy miejskie. Komisya, wybrana dla przygotowania instrukcyi kasowej, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Bereźnickiego. Po zamknięciu dyskusyi uchwaliła komisya instrukcyę kasową w myśl projektu, podanego przez radcę magistratu, p. Felkla. (O projekcie tym pisaliśmy już obszernie). Następnie przystąpiono do obrad nad instrukcyą wydziału obrachunkowego. Ostatecznych uchwał nie powzięto jeszcze w tej sprawie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: 1) Sprawy administracyjne. 2) Wybory urzędników Towarzystwa na rok 1899.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Brylla „Portret mężczyzny“; Kotowicza „Zarośla“ akw.; Okunia Edwarda „Sen królowej“ i „Zmora“; Rozwadowskiego „Z rekonesansu“, „Strzelec konny“ i „Huzar z czasów Księstwa Warszawskiego“; Saskiego „Portret dzieci“; Trzebińskiego M. „Mały rynek wieczorem“.

Sejm galicyjski obradować będzie tylko trzy dni. We wszystkich sejmach odczytane będzie jednobrzmiące pismo cesarskie z podziękowaniem za adres, wysłany do monarchy z okazyi jubileuszu. Sejm galicyjski na tych posiedzeniach, które odbędzie w dniach 28, 29 i 30 b. m., dokona wyboru komisyj i załatwi prowizoryum budżetowe. Dalsza jego sesya odbędzie się dopiero w kwietniu, lub maju; zależeć to będzie od postępu prac w parlamencie wiedeńskim.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała dzisiaj nałogową złodziejkę, Józefę Pawlusińską, na gorącym uczynku kradzieży masła na targu. Przy aresztowana ma romantyczną przeszłość, jest bowiem kochanką Paszkowskiego, wczoraj przytrzymanego zbiega z więzienia sądowego. W jej domu między innemi ukrywał się Paszkowski po swojej ucieczce.

Uniwersytet lwowski liczy ogółem zapisanych słuchaczów 1892. Z tego immatrykulowano świeżo 602, mianowicie 63 teologów, 445 prawników, 33 medyków i 61 filozofów. Wszystkich prawników jest obecnie 1.208 zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych, filozofów zwyczajnych 124, z czego 16 farmaceutów, 69 nadzwyczajnych, medyków zwyczajnych 152, nadzwyczajnych 3, w końcu teologów jest około 310. 3 hospitantki korzystają z wykładów zwyczajnych na uniwersytecie.

Zebranie urzędników kolei państwowych. *Kuryer Lwowski* donosi: Poważne zgromadzenie przeszło 200 urzędników kolei państwowych z całego obrębu dyrekcyi lwowskiej odbyło się w niedzielę we Lwowie. Obradom przewodniczył radca Drewnowski. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło rezolucyę zaproponowaną przez komitet inicyatorów zgromadzenia (referował p. Dubieński). Rezolucya ta szczegółowo wykazuje, jaką krzywdę ponieśli urzędnicy kolejowi przez pominięcie ich przy regulacyi płac i zawiera prośbę do ministra kolejowego o sprawiedliwość i uznanie ich pracy. Zgromadzenie wybrało delegacyę, która w pierwszej połowie stycznia wręczy ten memoryał ministrowi Wittekowi. Zgromadzenie cechował nastrój poważny, a wszystkie uchwały powzięto jednomyślnie.

Zmarli. Wiktorya z Pietrzykowskich Jachimska, żona kuśnierza i obywatela Krakowa, urodzona w 1834 roku, zmarła w niedzielę.

Hermina z Hessgów Ottowa, żona b. właściciela parowej fabryki stolarskiej, zmarła w Krakowie w 27 roku życia.

Ks. Marcin Rosiński, b. proboszcz parafii Uników w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 70, kapłaństwa 44, zmarł w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie.

Stary Sącz, 16 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Z podgórskiego zakątka naszego, które z powodu rozruchów antysemickich niezbyt pochlebną zyskało sobie opinię w oczach oświeconej części mieszkańców całego kraju, miło nam, jakby dla zrehabilitowania smutnej przeszłości, donieść, iż dnia 10 b. m. odbył się tu staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ obchód listopadowej rocznicy. Po treściwym i zwięzłym, pełnym głębszych myśli i poglądów odczycie p. Zapały, wystąpił na estradę niedawno przybyły do naszego miasta p. Stanisław Karwacki i wygłosiwszy z werwą, przejęciem się i artyzmem kilka utworów patryotycznych, zjednał sobie brawa i oklaski. Na zakończenie nastąpiły urozmaicone ćwiczenia gimnastyczne, które pod umiejętnym kierownictwem prezesa „Sokoła“ p. Juliana Fiałkowskiego zyskały ogólne uznanie. Wśród szarzyzny życia małomiasteczkowego, powszechnego zniechęcenia i apatyi, jaka tu od pewnego czasu, zwłaszcza od czasu rozruchów dotkliwie czuć się daje, miło nam jest podnieść ten objaw rozbudzającego się życia towarzyskiego, który aby był pomyślną wróżbą na przyszłość.

Z Tarnopola donoszą, iż grasująca w mieście szkarlatyna zabrała już kilkadziesiąt dzieci. Liczbę wypadków zapadnięcia obliczają na kikaset. Zamożniejsze rodziny wyjeżdżają z dziećmi na wieś.

Jeszcze o halnym wietrze. Z Bielska piszą do nas: Co do wiatru halnego chciałbym i ja coś do dać, gdyż zdaje mi się, że on grubo przekracza granicę przez tamtych panów zakreśloną. W tym samym dniu, co i w Zakopanem, mieliśmy w Bielsku zupełnie to samo: nadzwyczaj silny wiatr południowo wschodni, nie wiejący ciągle, tylko przychodzący w okresach kilkuminutowych, a miarę siły jego daje, że wywracał ludzi po ulicy, zrywał dachy i było nawet kilka wypadków śmierci w ludziach. W kilka dni potem zrobiłem wycieczkę na Klimczok, najwyższy szczyt w tutejszych Beskidach (1101 m), więc miałem sposobność oglądać w całej rozciągłości i zgrozie spustoszenie, jakie zrobił po lasach. Ogromne jodły połamane przeważnie w połowie, jak zapałki, bardzo wiele drzew starych powyrywanych z korzeniami, dość, że w miejscach wolnych, nie zasłoniętych gęstym lasem, formalne barykady z połamanych drzew. *T. Szymański.*

Rozbicie się pociągu. Onegdaj o godz. 9½ rano otrzymano na stacyi Warszawa Terespolska telegram z Łukowa, donoszący, że w pociągu towarowym, dążącym z Brześcia do Warszawy, skutkiem złamania się osi u wagonu towarowego, pomiędzy Międzyrzecem a Łukowem nastąpiło wykolejenie się całego pociągu, który zajął obie linie torn kolejowego odnogi brzeskiej kolei nadwiślańskich: brzeską i warszawską. Z otrzymanych następnie wiadomości telefonicznych okazało się, że w pociągu wykolejonym 9 wagonów towarowych wywróciło się i zatarasowało cały plant. Parowóz nie uległ uszkodzeniu; z ludzi i służby kolejowej nikt szwanku nie poniósł.

„Adwokat ludowy“. Towarzystwo „Jedność“ na Śląsku wydaje własnym nakładem podręcznik prawniczy p. t. „Adwokat ludowy“, oparty na najnowszych ustawach podatkowych i cywilnych. Podręcznik, którego cena dla ludu jest przystępną, odda sprawie polskiej ogromne usługi, szczególnie na Śląsku, gdyż lud tamtejszy w przyszłości podania do władz będzie pisał po polsku.

Ze względu, że podręcznik ten i dla Galicyi ma tę samą wartość, wydawcy spodziewają się poparcia ze strony rodaków i prasy polskiej wogóle.

W Neapolu zmarzło trzech ludzi w nocy z 16 na 17 b. m. Wiadomość ta zaiste daje dużo do myślenia, jeśli weźmiemy pod uwagę zimę, jaką mamy w naszym kraju. Widocznie coś się popsuło w porządkach świata — w południowych krajach ludzie marzną z zimna, u nas wszystkim gorąco w zwykłych zimowych ubraniach.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie z dnia 12 b. m. uchwaliło: 1) rozdać 2 stypendya z funduszów Towarzystwa po 120 złr.; 2) zamianować prof. dra Juliana Niedźwiedzkiego członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu zasług, położonych na polu naukowem w czasie 25 letniej pracy; 3) zaprosić przez aklamacyę: na kuratorów Towarzystwa prof. Bogdana Maryniaka i prof. dr. Mieczysława Łazarskiego; na syndyka dra Adama Kosińskiego, adwokata krajowego. Wreszcie wybrano nowy wydział, w skład którego weszli jako przewodniczący Chalecki Mieczysław, zast. przew. Kostecki Edward, skarbnik Van Roy Alfred, bibliotekarz Karłowicz Jan, sekretarz Pelczarski Henryk; Łyssy Eugeniusz, Sądel Wojciech, Miłobędzki Feliks, Vacek Jakób, Miński Kazimierz; jako wydziałowi zaś Starzyński Stefan, Litwinowicz Aleksander, Kowalewski Bronisław, Kowalski Tadeusz i Zajączkowski Jan jako zastępca wydziałowych.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował praktykanta rachunkowego Włodzimierza Bobownika asystentem rachunkowym, a ukończonego ucznia gimnazyalnego Tadeusza Franciszka Malinowskiego praktykantem rachunkowym w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 grudnia dżdżysto; termometr doszedł od +5,5° C. do +11,0° C.. Barometr opada.

Dnia 20 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 735,4 mm., termometru +3,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 21 grudnia: „Śpiący rycerze“, fantazya w 5 odsłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego (nowość).

Wieczór historyczny Tow. muzycznego.

Obdarzyło nas wczoraj Towarzystwo muzyczne wieczorem, który był ostatniem ogniwem tego łańcucha koncertów historycznych, jakiem dyrektor Barabasz urozmaicił miesięczne produkcye w okresie dwóch lat ostatnich. Aczkolwiek szczerą żywimy wdzięczność i należne wyrażamy uznanie sympatycznemu i zasłużonemu dyrektorowi Towarzystwa za żmudne usiłowania nadania trwałej wartości koncertom Towarzystwa i wprowadzenia do nich pierwiastku dydaktycznego, opartego na metodzie poglądowej, to z drugiej strony cieszymy się także, że ów cykl historyczny dobiegł do końca, wytwarzał on bowiem niejednokrotnie atmosferę znużenia, która najcierpliwszym słuchaczom srodze dawała się we znaki.

Wczorajszy wieczór poświęcony był wyłącznie muzyce XVI, XVII i XVIII wieku i przyniósł wyjątki z najcelniejszych mistrzów i ich najpoważniejszych dzieł. Przesunęły się przez program nazwiska Piotra de la Rue, Palestriny, Allegrego Torellego, Vivaldiego, Rossiego, Haendla, Rameau, Scarlattiego, Tartiniego, J. S. Bacha, a w rzędzie tych mistrzów zagościło także nazwisko Mikołaja Zieleńskiego, polskiego kompozytora i pieśniarza z XVI wieku.

Punkt ciężkości programu leżał w produkcyach chóru mięszanego i orkiestry. Tu na wstępie prawdziwą biesiadą dla słuchaczy był „Sanctus“ Palestriny, wykonany misternie w doskonałej obsadzie głosów i z wytworną klasyczną rytmiką przez chóry dyr. Barabasza, zasilone wielu nowemi ładnemi głosami. Orkiestra zasłużyła na wyraz uznania za ładne wykonanie trzech utworów, z których „Symfonia“ Allegrego i „Wassermusik“ Haendla były najbardziej interesującemi. Ulubienica muzykalnej publiczności Krakowa pani Czop Umlauf dorzuciła także nie małą cząstkę do stylowej oprawy programu, przyjąwszy na siebie część fortepianową. W długim cyklu świetnego popisu cenionej pianistki piętno stylu i artystycznego wykończenia miała przedewszystkiem „Musette“ Rameau i misterne w prześlicznem cieniowaniu „Capriccio“ Scarlattiego, traktowane przez wykonawczynię z najmisterniejszem poczuciem stylu wieku i subtelnością uderzenia. Też same cechy wykonania miał koncert D-moll Bacha, odegrany przez artystkę z tow. orkiestry. Młody utalentowany uczeń konserwatoryum ze szkoły prof Singera p. Eber wykonał poprawnie i z dobrą techniką, nabytą pod sumiennym kierunkiem swego wybornego nauczyciela, głośną Sonatę Tartiniego „Trille du Diable“. Dodatkowy popis tego ucznia wobec rozwlekłości programu wieczoru był zbyteczny i niewłaściwy.

Wskutek nieobecności prof. Marso, który występował w tych dniach gościnnie w Warszawie i nie zdążył przybyć na wieczór wczorajszy, odpadła zamieszczona w programie arya Haendla z oratoryum „Alexanderfest“. Zakończenie wieczoru przypadło w udziale chórom Towarzystwa, które zaokrągliły stylowy program koncertu interpretacyą dwóch najznakomitszych przedstawicieli muzyki XVIII wieku, tj. Jana Seb. Bacha i Haendla „Crucifixus“ i ustęp z „Johanne Passion“ pierwszego, a znane nam już „Halleluja“ z „Messiasza“ Haendla dały świadectwo sumiennego przygotowania obu arcydzieł, w których chóry, kierowane wytrawną ręką swego kierownika, a wsparte orkiestrą 100 pułku, stanęły w zupełności na wysokości odpowiedzialnego zadania. *W. Pr.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 20 grudnia.

(O lekkomyślną krydę.)

Wczoraj i dziś toczyła się rozprawa karna przed trybunałem orzekającym w Krakowie przeciwko Samuelowi i Bernardowi braciom Wohlfeldom o występek lekkomyślnej krydy. Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał zast. prokuratora Zabierzowski, bronił prof. dr. Rosenblatt.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano głównego oskarżonego Bernarda Wohlfelda. Oskarżony nie poczuwa się do winy, twierdzi, że odziedziczywszy majątek po ojcu, prowadził liczne interesa, głównie zaś handlował majątkami ziemskiemi, gdzie znajdowały się rownież lasy. Początkowo interesa szły mu bardzo dobrze i to go zachęciło do coraz szerszych operacyj finansowych. Pierwszą stratą było założenie cegielni w Łagiewnikach; sądził bowiem oskarżony, że cegielnia ta kosztować będzie 50.000 złr., gdy tymczasem pochłonęła ona kapitał 160.000 złr. Bardzo wielkie straty pociągnęło za sobą przedsiębiorstwo dostawy siana dla wojska w Krakowie, oraz bankructwo szwagra oskarżonego, Atesländera, za którego — twierdzi oskarżony — zapłacił 42.000 złr. długów wekslowych. Jako dalszą stratę podaje oskarżony dostawę siana w Jarosławiu i inne niepowodzenia w interesach. Następnie oskarżony odwołuje swoje zeznania, uczynione w śledztwie, że mając już długi, kredytem wekslowym stawiał pałac za 40.000 złr. i twierdzi, że pałac budował za gotówkę.

Zaprzecza również, jakoby jego książki handlowe miały być źle prowadzone, gdyż buchalterów miał zdolnych, skoro ich zaraz po jego bankructwie przyjęła tak poważna instytucya finansowa, jak Bank hipoteczny.

Oskarżony twierdzi, że wierzyciele jego i dziś jeszcze mają pokrycie dla swoich pretensyj, i że konkurs zgłosił w roku 1896 tylko na nalegania dra Csesnaka.

Samuel Wohlfeld oświadcza, że, nie znając się na interesach i mając zaufanie do brata, do niczego się nie mięszał, robił tylko to, co brat uznał za stosowne.

Podczas dalszej rozprawy przesłuchiwano świadków. Po zamknięciu postępowania dowodowego przemówił prokurator, a następnie obrońca w wywodach swoich wykazywał brak winy po stronie oskarżonych.

Trybunał po dłuższej naradzie skazał Bernarda Wohlfelda na 14 dni ścisłego aresztu, — Samuel Wohlfeld został uwolniony.

Skazany zastrzegł sobie 3 dni namysłu nad wniesieniem zażalenia nieważności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Gospodarz“**, kalendarz Wydawnictwa groszowego imienia Tadeusza Kościuszki, tani (cena 25 centów) i dobrze ułożony, jest jednem z wydawnictw dla ludu, godnem ze wszech miar poparcia

i rozpowszechnienia. Oto treść *Gospodarza*: „Do Ojczyzny“, wiersz noworoczny włościanina Adama Marca. Słowo od redakcyi. „O Szymonie Konarskim“ przez B. B. „Wspomnienie o Emilii Platerównie i Berezowskim“ przez Walerego Eljasza. „Dzielny chłopiec“, obrazek z powstanie 1863 r. przez A. Lewicką. „Złożenie serca Kościuszki w Muzeum Narodowem w Rapperswylu“ (z widokiem zamku i urny z sercem Kościuszki). „Szymon Wójcik“, wspomnienie o dzielnym patryocie w siermiędze (z portretem). „Adam Asnyk i Kornel Ujejski“, życiorysy ilustrowane wyjątkami z dzieł (z portretami) przez K. Wojnara. „Zemsta trupa“, powiastka przez Władysława Orkana. „Chłopskie serce“, wiersz przez Maryę Konopnicką. „Pielgrzym do polskiej dzieciny“, wiersz przez Jadwigę Strokową. Artykuły rolnicze: „Żywienie krów dojnych w czasie zimowym“ przez Adolfa Panińskiego. „Historya naturalna pszczoły“ przez S. H. „Kilka uwag rolniczo gospodarskich“ przez J. Świętka. Artykuły prawnicze: „Ordynacya wyborcza dla gmin“ i „O sądach przysięgłych“ przez Kazimierza Głębockiego. „Uwagi o kasach gminnych“. Nadto liczne żarty i dowcipy, tudzież sporo udatnych rycin; wreszcie przepisy pocztowe, jarmarki, skala stemplowa.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 20 grudnia.

Z przebiegu tygodnia sprawozdawczego odnosi się wrażenie, że na razie giełda wiedeńska nie może oddać się w zupełności swym dążnościom zwyżkowym i dopatrywać się w ekonomicznem położeniu gruntownej zmiany ku lepszemu. Zaledwie zdobędzie się ona na jakikolwiek czyn, mający świadczyć o silnej tendencyi, a już napotyka na przeszkody i nieprzezwyciężone trudności, które nie pozwalają jej kroczyć naprzód w raz obranym kierunku. Źródłem usiłowań, ożywienia ruchu giełdowego był tym razem Wiedeń, gdzie rozpoczęto głosić o silnych podstawach niektórych austryackich przedsiębiorstw przemysłowych i unosić się nad widokami świetnej konjunktury lat przyszłych. Usiłowania te zrazu udały się znakomicie; w krótkim czasie zarobiono miliony na różnicach kursowych i zdawało się, iż cały szereg innych walorów stoi w przededniu zwyżkowego prądu kursowego.

Naraz jednak stanęła na porządku dziennym znana już po części sprawa Towarzystwa „*Prager Eisen*“ i odkryła wiele stron ujemnych. Wieści, krążące o tem przedsiębiorstwie akcyjnem i nieporozumieniu, powstałe w łonie zarządu, pochłonęły całą uwagę spekulacyi i nie tylko oddziałały na usposobienie, lecz były niemal wyłącznym czynnikiem, decydującym o tendencyi. W dalszym ciągu przyniosła *Wiener Abendpost* wiadomość o nieprzychylnym stosunku rządu wobec projektu częściowej spłaty kapitału akcyjnego, który groził równocześnie obniżeniem cła od żelaza, wskutek czego naczelny dyrektor Towarzystwa „*Prager Eisen*“ czuł się zniewolony ogłosić motywa powziąć się mającej uchwały, jakoteż ostateczne jej cofnięcie.

Każda z tych chwil działała odmiennie na usposobienie i powodowała liczne fluktuacye nietylko akcyj „*Prager Eisen*“, lecz także „*Alpine*“ i wielu innych walorów. Pomimo, iż umysły nieco się uspokoiły wskutek przedstawienia przez naczelnego dyrektora znakomitego stanu majątkowego tego przedsiębiorstwa, jednak w rezultacie poziom kursowy znacznej części walorów żelaznych obniżył się nieco. Faktem jest, iż dokonano licznych realizacyj tak przez spekulacyę, jak przez kapitalistów prywatnych, a wielu z kapitalistów poniosło dotkliwe straty. Oprócz bezpośredniego ujemnego oddziaływania na obroty giełdowe, dały zajścia, dotyczące Towarzystwa „*Prager Eisen*“, powód do licznych skrupułów. Z ogłoszonych motywów naczelnego dyrektora dowiedziano się wprawdzie z zadowoleniem, iż stan majątkowy Towarzystwa jest o wiele lepszy, niż ogólnie przypuszczamy, gdyż fundusze rezerwowe wynoszą nie, jak w bilansie wykazano, 4 miliony, lecz blisko 12 milionów złr. Wiadomość ta skłoniła jednak sfery miarodajne do zastanowienia się nad kwestyą zasadniczą, t. j. czy zarządowi przysługuje prawo nagromadzania tak znacznych majątków, służących za tak zwaną „tajną rezerwę“, bez poprzedniego porozumienia się z akcyonaryuszami. Wszak akcyonaryusze mają prawo żądać dokładnego sprawozdania rachunkowego i rozdziału osiągniętych zysków. Jeśli mają być utworzone z zysków pewne rezerwy, to akcyonaryusze muszą dać swe przyzwolenie. Zabarwienie bilansu i zatajenie rzeczywistego stanu majątkowego nietylko w złej, lecz także w dobrej myśli nie jest dozwolone i otwiera pole do nadużyć w formie gry giełdowej osób, znających dokładnie stosunki wewnętrzne i należących lub stojących w bliskim stosunku do zarządu. Dlaczego akcyonaryusze mają się dowiedzieć prawdy dopiero, gdy w łonie zarządu wytworzą się sprzeczności i powstaną zatargi? Cała ta sprawa spowodować również może poważne konsekwencye w dziedzinie austryackiej produkcyi żelaza, gdyż dała ona powód do ponownego zastanowienia się nad kwestyą kartelu. Dotychczasowem zdaniem większości, kartele mają racyę bytu, gdyż mogą korzystnie oddziaływać na zwiększenie produkcyi. Jeśli się jednak wskazuje, iż pod ochroną kartelu osiągnięto kolosalne i niezwykłe zyski, ze szkodą konsumentów, to powstaje w ich sferach silna i usprawiedliwiona opozycya. Członkowie kartelu produkcyi żelaza postąpili nierozważnie i mogą to ciężko odpokutować.

Wyrażano również obawy, iż ostatnie to zajście niekorzystnie oddziałać może na budzące się w kołach kapitalistów prywatnych zainteresowanie walorami krajowych przedsiębiorstw przemysłowych, ile że rola niewtajemniczonego w sprawy zarządu akcyonaryusza jest w wypadkach, zaszłych w towarzystwach „*Unionbank*“, „*Waffenfabrik*“ i „*Prager Eisen*“ — wcale nie do pozazdroszczenia.

Powracając do szczegółów dokonanych na giełdzie wiedeńskiej transakcyj, nadmienić należy, iż pod koniec tygodnia nastąpiła spokojniejsza i korzystniejsza ocena sytuacyi z powodu powyżej przytoczonego komunikatu Towarzystwa „*Prager Eisen*“. Dokonano licznych odkupów w akcyach „*Prager Eisen*“ i „*Alpine*“, które wskutek tego doznały znowu pokaźnej zwyżki.

Na targu dla innych walorów panowała stagnacya z powodu niekorzystnych stosunków pieniężnych. Z akcyj bankowych poszukiwane były tylko „*Oest. Boden Credit*“ i znajdowały chętnych nabywców nawet po wyższych kursach.

Na targu pieniężnym dało się odczuwać znaczniejsze zapotrzebowanie z powodu gromadzenia gotówki przez różne instytucye finansowe na termin kuponowy wypłat styczniowych.

Drobne obroty w eskoncie prywatnym dokonane zostały po $4^{7}/_{8}$ do $4^{15}/_{16}$%. Zważywszy, iż kwota w obiegu będących banknotów opodatkowanych wzrosła już w ubiegłym tygodniu, a zapotrzebowanie gotówki wzrośnie niewątpliwie znacznie w drugiej połowie grudnia b. r., przeto trzeba być przygotowanym, iż pod koniec miesiąca nastąpi na targu gotówkowym silniejsze naprężenie. *A. U.*

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 19 b. m. przypędzono 2852 węgierskich, 859 galicyjskich, 369 bukowińskich, 527 niemieckich, razem 4607 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do $38^{1}/_{2}$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 26 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 32 do 35 złr., pośledních od 27 do 31 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., wyjątkowo $41^{1}/_{2}$ złr., średnich od 33 do 36 złr., pośledních od 29 do 32 złr., a wołów włościańskich od 20 do 28 złr., byki i krowy płacono od 21 do 32 złr. Tendencya: mdła.

Ostatnie wiadomości.

Ustąpienie burmistrza Luegera.

Dzisiejsza *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi pod datą wczorajszą: Dzisiaj odbyło się zebranie mężów zaufania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, na które przybyło wielu członków stronnictwa. Już nadzwyczajna liczba uczestników — zjawili się wszyscy naczelnicy gmin, którzy należą do stronnictwa chrześcijańsko socyalnego — kazała wnosić, że na porządku dziennym obrad znajduje się ważna sprawa. Z początku przypuszczano, że chodzi o udział partyi antisemickiej w obstrukcyi. Podnoszono także, że traktowaną być ma sprawa niekarności kilku członków stronnictwa. W kołach antisemickich zauważono jednak, że zebranie ma cel zupełnie inny, a mianowicie, że dr. Lueger zamierza ustąpić z godności burmistrza Wiednia i że o tym zamiarze swoim mężów zaufania chce zawiadomić.

Wiedeń, 20 grudnia. W sprawie rzekomo zamierzonego ustąpienia dra Luegera ze stanowiska burmistrza miasta Wiednia, zamieszcza *N. fr. Presse* następujący komunikat, który pochodzi ze sfer bliskich ratusza wiedeńskiego:

„Jak nas z autentycznego źródła zapewniają, wiadomość, podana przez jeden z dzisiejszych wieczornych dzienników o tem, jakoby dr Lueger zamierzał ustąpić, jest zupełnie zmyślona. Również nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez jeden z poniedziałkowych dzienników, który doniósł, że zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, jakie odbyć się miało dzisiaj w ratuszu, zastanawiać się będzie nad tą sprawą, gdyż w ratuszu odbyło się tylko zgromadzenie klubu mieszczańskiego, które obradowało nad ułożeniem budżetu miejskiego“.

Petersburski *Kraj* w ostatnim Nrze prostuje swe doniesienie o zamiarze wydania ukazu, na mocy którego Polacy, którzy otrzymali majątki ziemskie w drodze spadku lub zapisu, mieliby obowiązek sprzedać je w ciągu lat trzech. Przepis ten ma się stosować tylko do majątków, otrzymanych tą drogą od osób prawosławnych, a więc nie dotyczy majątków, przechodzących z rąk polskich do polskich. Pomyłka powstała skutkiem opuszczenia wyrazów „od osób prawosławnych“ w pierwotnem doniesieniu *Kraju*.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Nowy Targ, 20-go grudnia. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do Sejmu z mniejszej posiadłości powiatu nowotarskiego oddano 180 głosów. Dr. Bednarski otrzymał 149, dr Jan Szaflarski, adwokat z Krakowa 22, ks. Adolf Albin, kandydat komitetu centralnego 9 głosów, posłem wybrany dr. Jan Bednarski, lekarz powiatowy w Nowym Targu.

Tarnów, 20 grudnia. Odbył się tu zjazd lekarzy obwodu tarnowskiego.

Na wniosek dr. Kosińskiego uchwalono rezolucyę, wzywającą do starań o aktywowanie lekarskich posad okręgowych, po dwie w każdym powiecie, jak na to zgodziły się starostwa i namiestnictwo. Uchwalono również odnieść się w tej sprawie do lekarzy, będących posłami sejmowymi.

Lwów, 20 grudnia. *(Telefonem.)* Bank budowlany został przez władzę rozwiązany.

Lwów, 20 grudnia. *(Telefonem.)* Dziś rano poświęcono plac pod budowę nowego kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety na placu „Solarski“.

Na placu tym ustawiono namiot, w którym zasiedli przedstawiciele władz, poświęcenia zaś dokonał ks. arcybiskup Morawski, zatknąwszy krzyż na miejscu przyszłej budowy.

Lwów, 20 grudnia. *(Telef.).* Z Warszawy donoszą, że z Petersburga nadeszło pozwolenie na przemowę Sienkiewicza podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

Wstęp na Krakowskie Przedmieście dozwolony będzie tylko za biletami, których rozdano 20.000.

Po odegraniu przygrywki Münchheimera i Moniuszki, przemówią: książę Radziwiłł i Sienkiewicz, poczem arcybiskup ks. Popiel poświęci pomnik w towarzystwie 6 kanoników. Zakończy odpowiednia kantata.

Tarnopol, 20 grudnia. Zgorzał tu młyn amerykański firmy Reichmann i Bursztyn. Szkoda ubezpieczona wynosi 50.000 złr.

Stanisławów, 20 grudnia. Wczoraj w nocy na stacyi Hatna-Kimpolung pociąg najechał na tresynę, na której znajdowały się trzy osoby. Jedna z nich została zabita a dwie odniosło ciężkie rany.

Stanisławów, 20 grudnia. Dziś w nocy spełniono tu straszną zbrodnię. Towarzysze nocnej hulanki wrzucili do studni kominiarza. Za sprawcami zbrodni rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Wiedeń, 20-go grudnia. Marszałek Czech ks. Lobkovitz zjawił się wczoraj w parlamencie i konferował z czeskimi posłami w sprawie sesyi Sejmu czeskiego.

Wiedeń, 20 grudnia. Od Nowego Roku wchodzą w życie 2 nowe kategorye urzędników sądowych. Najpierw ustanowieni będą kanceliści-asystenci w XI. randze, którzy wykażą się ukończoną szkołą średnią, i z biegiem czasu awansować mogą na naczelników lub dyrektorów, następnie kanceliści-pomocnicy, którzy rekrutować się będą z dyurnistów.

Berlin, 20 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza, iż na podstawie porozumienia między Francyą, W. Brytanią, Włochami i Rosyą nastąpiło obecnie zniesienie blokady portów kreteńskich, zaprowadzonej w dniu 21 marca 1897. Pomimo tego jednak zakaz przywozu broni i amunicyi na Kretę pozostaje w sile.

Berlin, 20 grudnia. Jak już wczoraj doniesiono, cesarz Wilhelm przyjął na posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego Szögyeny'ego, który złożył podziękowanie cesarza Franciszka Józefa, za złożone mu w dzień jubileuszu życzenia przez cesarza Wilhelma. Dziś o godzinie 1 cesarz Wilhelm ponownie przyjął na posłuchaniu Szögyeny'ego.

Lipsk, 20 grudnia. W procesie przeciw monachijskiemu pismu humorystycznemu *Simplicissimus*, które z powodu podróży cesarza Wilhelma do Pelestyny umieściło kilka ilustrowanych artykułów wydrwiwających jego osobę, skazano rysownika Heinego za obrazę majestatu na sześć miesięcy więzienia.

Przeciwko wydawcy tegoż pisma Langerowi i autorowi inkryminowanych artykułów Wedekindowi, którzy obecnie bawią zagranicą, rozprawa będzie osobno przeprowadzona.

Londyn, 20 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że Francuzi z wielkim pośpiechem fortyfikują wyspy Tahiti.

Rzym, 20 grudnia. *Osservatore Romano* zwraca się do wszystkich pism katolickich, aby zaniechały dalszej polemiki w sprawie protektoratu nad katolikami na Wschodzie. Polemika ta, wbrew woli papieża, dostarcza tylko pretekstu prasie, wrogiej kościołowi, do zakłócenia chrześcijańskiej zgody.

San Sebastian, 20 grudnia. Dowódca armii północnej nakazał rozwiązanie wszystkich klubów i stowarzyszeń karlistowskich w prowincyach, jego władzy podlegających.

Podobne zarządzenia zamierza w życie wprowadzić także generał-kapitan w Madrycie, a oprócz tego zawiesić wydawnictwo wszystkich dzienników karlistowskich.

Konstantynopol, 20 grudnia. W. ks. Mikołaj obecny był w niedzielę na poświęceniu kościoła w Galotaryi, wystawionego ku uczczeniu pamięci żołnierzy rosyjskich, którzy zginęli w wojnie turecko-rosyjskiej. Przy uroczystości tej obecni byli także przedstawiciele wszystkich państw bałkańskich.

Wczoraj przyjmował w. książę na posłuchaniu patryarchę ekumenicznego Józefa, a następnie złożył karty przedstawicielom dyplomatycznym mocarstw europejskich.

Na życzenie sułtana, którego w. książę jest gościem, zostanie on w stolicy Turcyi do czwartku bieżącego tygodnia.

Ateny, 20 grudnia. Po wysłuchaniu *Te Deum* w kaplicy pałacowej odjechał wczoraj ks. Jerzy w towarzystwie całej rodziny królewskiej do Pireus, skąd odpłynął na pokładzie jachtu „Amphitrite“, udając się w drogę ku Krecie, najprzód na wyspę Milos.

Kair, 20 grudnia. Major Marchand opuścił wczoraj ze swym oddziałem Faszodę i udał się w kierunku rzeki Sabat. Faszodę obsadziło natomiast wojsko angielsko-egipskie.

Hr. Thun ma ustąpić.

Wiedeń, 20 grudnia. *(Telef.)* W dobrze poinformowanych kołach poselskich obiega wiadomość, że Rada państwa zwołaną być ma 12 lub najpóźniej 15 stycznia. Mimo to na zapytanie kilku posłów, prezydent ministrów hr. Thun miał odpowiedzieć, że termin ten nie jest na pewne oznaczony. Z powodu tej bądź co bądź dziwnej odpowiedzi, poczęła dziś w korytarzach Izby obiegać pogłoska, że hr. Thun jest znużony i zamierza w najbliższym czasie ustąpić z swego urzędu.

Przyczyną tego zamiaru prezydenta ministrów, mają być w pierwszym rzędzie stosunki familijne hr. Thuna, mianowicie ciężka choroba jego żony, a następnie brak wszelkich widoków rychłego rozwiązania przesilenia politycznego. Podają również i tę okoliczność, że w wysokich sferach daje się spostrzedz prąd przeciw hr Thunowi.

Wprawdzie pogłoska ta wylęgła w poważnych sferach, mimo to jednak, należy ją przyjmować z wielką rezerwą.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie N. Reformy).

Wiedeń, 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwioną być ma sprawa podwyższenia płac sług rządowych. — Tak przynajmniej uchwalono wczoraj na zebraniu komisyi parlamentarnej klubów większości.

Wiedeń, 20 grudnia. *(Telefonem.)* Odpowiedzi ministrów na interpelacye, wypełniły początek dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej. Minister oświaty hr. Bylandt odpowiedział na interpelacyę p. Kareisa w sprawie okólnika wiedeńskiej Rady szkolnej okręgowej, zarządzającego rozdział uczniów szkół ludowych w Wiedniu wedle wyznania. Minister zaznaczył, że rozdział ten nastąpił w niektórych tylko szkołach ze względów czysto technicznych, a nie z przyczyn polityczno-wyznaniowych. W każdym razie okólnik ten będzie musiał uledz pewnym zmianom.

Na interpelacyę posła Bojki, wniesioną z powodu ograniczenia przyjmowania uczniów i uczennic do seminaryów nauczycielskich w Galicyi, odpowiedział minister oświaty, że rząd starał się zapobiedz przepełnieniu seminaryów nauczycielskich w Galicyi przez utworzenie paralelek w tych zakładach. Również, ażeby zapobiedz brakowi sił nauczycielskich w Galicyi, najwyższa magistratura szkolna stara się o utworzenie nowych w Galicyi zakładów nauczycielskich. Już dnia 1 stycznia 1899 roku otwartem być ma seminaryum nauczycielskie w Zaleszczykach.

Schoenerer zastrzega się przeciw słowom prezydenta, którémi prezydent nazwał na poprzedniem posiedzeniu stanowisko Wolfa małoznaczącem. Mowca skarży się na złe traktowanie swojej grupy przez prezydenta i zapytuje prezydenta, czy zechce na przyszłość starać się o to, aby nie popełniać żadnych nadużyć regulaminu. Zastrzega sobie głos na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie porządku dziennego przyszłego posiedzenia i stawia wniosek, aby otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią min. Rubera na interpelacyę w sprawie protegowania przez rząd Słowieńców w krajach alpejskich.

Wniosek ten odrzucono. Prezydent oświadcza, że Schoenererowi udzieli głosu na dzisiejszem posiedzeniu; co do innych zaś rekryminacyj Schoenerera oświadcza prezydent, że od tego, co na poprzedniem posiedzeniu powiedział, ani na jotę nie odstąpi. *(Oklaski z prawicy, protesty z lewicy.)*

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad przedłożeniem rządu dotyczącem podwyższenia płac sług rządowych. Przemawia dr. Verkauf i Schrammel, poczem na wniosek Mayera dyskusyę zamknięto. Jako mowcy generalni oświadczyli się Brzeznowsky za, a Pommer przeciw ustawie.

Przystąpiono do głosowań nad poszczególnemi paragrafami. Przy § 2 uchwalono rezolucyę o dodatki aktywalne dla policyantów.

Do godziny 5 uchwalono 10 paragrafów. Cała ustawa będzie dziś uchwaloną, poczem dzisiejsze ostatnie posiedzenie przed świętami zostanie zamknięte.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 20 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu Stefan Tisza bronił *lex Tisza* i twierdził, że kto to *lex* odrzuca, ten nie chce również załatwić prowizoryum budżetowego i ugodowego. *Lex Tisza* ma jedynie na celu zadokumentować, że 240 członków Izby pochwala zachowanie się rządu.

Karolyi ubolewa nad niepłodnością sesyi parlamentarnej. Opozycya ma jeden tylko cel, a tym jest obalenie rządu. Mowca oświadcza się za samoistnym okręgiem cłowym. *(Oklaski na skrajnej lewicy.)*

Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj.

Budapeszt, 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego uskarżał się Rakowsky, że rząd zupełnie sobie lekceważy parlament i zupełnie na żadne interpelacye nie odpowiada.

Banffy wśród hałasu, przez opozycyę wszczętego, zaznacza, że rząd nie będzie tak długo odpowiadał na interpelacye, dopóki Izba nie wybierze prezydenta.

Rohonczy podnosi, że poseł Barta podczas wczorajszego przemówienia p. Karoly'ego zawołał zupełnie bezkarnie: „Dziś mordujecie konstytucyę, a jutro zamordujecie króla!“

Przewodniczący Madarasz zaznaczył, że z pewnością nie znajdzie się żaden Węgier, któryby gotów był wypowiedzieć tak haniebne słowo.

Csaky uderza na *lex Tisza*. Najwyższy czas — zauważył mowca — aby przystąpić do zmiany gabinetu, a przynajmniej usunąć obecnego premiera rządu.

Banffy wychodzi z sali. Opozycya podnosi szalone krzyki, z których wyróżniają się słowa: *Precz ze zdrajcą kraju!*

Przemawia dalej Hegedues, poczem Barta tłomaczy swój wczorajszy wykrzyk. Mowca twierdzi, że zaszło nieporozumienie, albowiem mówiono właśnie o zamordowaniu królowej, a członkowie liberalnej partyi nie wiedząc widocznie o czem mowa, śmieli się głośno. Wtedy Barta — jak twierdzi — miał zawołać: „Śmiejecie się, boście zamordowali konstytucyę, a nie wiecie, że mowa o zamordowaniu królowej“.

Ściganie prof. Delbrücka.

Berlin, 20 grudnia. *Reichsanzeiger* donosi, iż przeciwko profesorowi Delbrückowi wytoczono dochodzenie dyscyplinarne za jego artykuł, zamieszczony w ostatnim zeszycie *Preuss. Jahrbücher*, o wydalaniach z Północnego Szlezwigu.

Berlin, 20 grudnia. Wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko profesorowi Delbrückowi wywołało wielką sensacyę. Jest to środek niezwykły, tem więcej zadziwiający, że zastosowany został względem uczonego, który jako historyk wojskowy, stoi na czysto pruskiem stanowisku; tylko do wewnętrznej polityki pruskiej zastosowuje bardzo ostrą krytykę. Większa część dzienników potępia wystąpienie Delbrücka; tylko *Freisinige Ztg* miała dość odwagi cywilnej, aby wziąć go w obronę. Gazeta ta słusznie pisze, że każdy profesor ma prawo wypowiedzieć w przyzwoitej formie swe zdanie o środkach polityki rządowej. Natomiast *Post* domaga się usunięcia Delbrücka z katedry profesorskiej przy uniwersytecie berlińskim.

Dzienniki niemieckie ze względu na ustawę prasową nie podają dokładnej treści inkryminowanego artykułu Delbrücka. Wiadomo przecież, że artykuł ten zawierał dosadną krytykę wydalań pruskich i rządów Köllera w Szlezwigu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	05
„ „ srebrna	101	—
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	120	—
4% „ „ koronowa	97	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	916	—
„ kredytowe	359	60
Londyn	120	45
Marki	58	$97^{1}/_{2}$
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	58	20
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	284	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	232	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	64	25
„ „ Elbethal	260	25
„ „ Nordbahn	3525	—
„ „ Staatsbahn	363	75
„ „ Alpine	200	—
„ Tureckie Tabaczne	124	25
Ruble	127	25

Berlin, 20 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	85
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	99	90
Renta włoska	93	72
Akcye kredytowe austryackie	225	12
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	52
Żyto na jesień	8	33
Owies na jesień	6	12
Kukurudza	5	14

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	—
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	—	296	50

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.